

Wolna Wigilia kosztem pracowników handlu

30 listopada 2024

Wprowadzenie przez Nową Lewicę dnia wolnego w Wigilię, które wchodzi w życie w 2025 roku, wywołało kontrowersje. Choć pomysł wydaje się krokiem w stronę poprawy jakości życia Polaków, w praktyce skutkuje zwiększeniem liczby niedziel handlowych w grudniu z dwóch do trzech. Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką ze strony związków zawodowych i środowisk propracowniczych.

Związki zawodowe alarmują, że trzy niedziele handlowe w grudniu znacząco zwiększą obciążenie pracowników sektora handlowego. W okresie przedświątecznym handel notuje największe obroty w roku, co już teraz wiąże się z pracą w nadgodzinach i dużym wysiłkiem ze strony zatrudnionych. Dodatkowe niedziele oznaczają więcej godzin spędzonych w pracy, a mniej czasu na odpoczynek i przygotowania do świąt we własnym zakresie.

Przewodniczący OPZZ, Piotr Ostrowski, wskazuje, że [decyzja była podejmowana bez konsultacji z przedstawicielami pracowników](#). Dla wielu z nich trzy niedziele handlowe oznaczają dodatkowe godziny pracy w miesiącu, co w praktyce przerzuca koszt wolnej Wigilii. Jak podkreślają związki, decyzje związane z organizacją czasu pracy powinny uwzględniać interesy pracowników, a nie jedynie potrzeby konsumentów i rynku.

Grudzień w handlu to czas szczególnie wymagający. Pracownicy sektora często nie mają czasu na odpoczynek, a wprowadzenie dodatkowych niedziel handlowych jeszcze bardziej pogłębia ten problem. Związki zawodowe argumentują, że takie rozwiązanie narusza równowagę między życiem zawodowym a prywatnym, ograniczając czas na rodzinne przygotowania do świąt.

Choć wolna Wigilia jest postrzegana jako pozytywne rozwiązanie, sposób jej wprowadzenia budzi wiele wątpliwości. Krytycy, w tym Partia Razem, określają decyzję Nowej Lewicy jako porażkę. Zamiast rzeczywistej poprawy sytuacji pracowników, decyzja ta przynosi odwrotny efekt, zwiększając obciążenie pracowników handlu w najtrudniejszym okresie roku.

Z jednej strony, konsumpcja w okresie świątecznym napędzana jest presją społeczną i medialną, co prowadzi do zakupów impulsywnych, często tandetnych lub nietrafionych, takich jak dekoracje świąteczne (renifery, lampki świąteczne, czapki świętego mikołaja) czy prezenty, które szybko trafiają do piwnicy. Z drugiej strony, znacząca część konsumentów wykorzystuje niedziele handlowe do zakupu produktów niezbędnych, np. składników do potraw świątecznych (kompot, pierogi, gołąbki, ryba).

Desperacja ze strony pracodawców jest uzasadniona, wykorzystują psychologię zakupów i presję społeczną w systemie kapitalistycznym do wyprzedawania towaru i powiększania swoich zysków – wiele osób kupuje dekoracje świąteczne, aby „nie odstawać od reszty”, kierując się przekonaniem, że „wszyscy to mają, więc ja też powinienem”. Taka presja przeważnie prowadzi do nadmiernych wydatków. Jakby poskładać to wszystko do kupy, to wszystko nabiera dodatkowego znaczenia: skoro część zakupów to niepotrzebne „tandety”, czy naprawdę warto angażować czas pracowników sektora handlowego w tę konsumpcyjną bańkę? Zjawisko to wynika częściowo z amerykańizacji świąt, która narzuca sztuczną, konsumpcyjną otoczkę, odrywając je od tradycyjnego znaczenia.

Wygrał pomysł pracodawców

Jednym z opiniodawców poselskiego projektu ustawy była Konfederacja Lewiatan, która [w swojej opinii uzasadnia](#): „Biorąc pod uwagę wprowadzenie dnia wolnego w Wigilię, pracodawcy apelują o otwarcie dyskusji i wypracowanie

rozwiązań, które będą zrównoważone. Projekt ustawy został przekazany Radzie Dialogu Społecznego, a w trakcie prac sejmowych powinien uwzględniać wszystkie istotne argumenty wypracowane podczas konsultacji”.

Jednym z pomysłów uznanych za zrównoważone rozwiązanie było zrekompensowanie pracodawcom wolnej Wigilii poprzez ustanowienie dodatkowego dnia pracy w dniu, w którym przypada inne święto, np. 6 stycznia. Inną propozycją, która ostatecznie zyskała aprobatę, było wprowadzenie dodatkowej niedzieli handlowej w grudniu, co miało pomóc pracodawcom w zachowaniu równowagi gospodarczej w tym okresie.

Pracodawcy wyrazili jednak sprzeciw wobec uchwalania ustawy w trybie przyspieszonym jeszcze w bieżącym roku. Argumentowali, że pośpieszne wprowadzanie takich zmian może negatywnie wpłynąć na gospodarkę, wprowadzić chaos i dezorganizację. Zamiast tego postulowali, aby projekt wszedł w życie dopiero od 2025 roku, co pozwoliłoby uniknąć zakłóceń w dotychczasowych planach i działalności firm.

Przebieg procesu legislacyjnego projektu Nowej Lewicy [można znaleźć TUTAJ](#).

Napięcia między Razem i Nową Lewicą

W debacie wokół ustawy wyraźnie widać napięcia między członkami partii Razem a politykami Nowej Lewicy. Przypomnijmy, że partia Razem niedawno opuściła koalicję Nowej Lewicy i obecnie działa jako samodzielna formacja, niezwiązana z żadną koalicją partii rządzących.

Członkowie Nowej Lewicy podkreślają, że wolna Wigilia to ich wielki sukces. Twierdzą, że podczas głosowania sprzeciwili się poprawkom wprowadzającym dodatkową niedzielę handlową w grudniu, traktując ten temat bardzo poważnie. Jednakże, choć rzeczywiście głosowali przeciwko tym poprawkom, w głosowaniu nad całością projektu Nowa Lewica nie miała już żadnych

zastrzeżeń i poparła ustawę z wprowadzonymi poprawkami.

[Partia Razem, chcąc wyrazić swoje zastrzeżenia, wstrzymała się od głosu.](#) Podobnie postąpiła niewielka grupa posłów Prawa i Sprawiedliwości. Decyzja Nowej Lewicy (NL) i jej kierownictwa można określić jako polityczne samobójstwo, ponieważ wielu jej dotychczasowych zwolenników zaczęło poważniej traktować partię Razem jako autentyczną reprezentację lewicowych wartości. Działania minister pracy, Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, są postrzegane jako niewystarczające – wielu krytyków uważa, że minister pełni bardziej rolę „twarzy” widniejącej na stronie internetowej ministerstwa, niż aktywnej reformatorki polityki społecznej.

Nowa Lewica sprawia wrażenie całkowicie podporządkowanej rządowi Donalda Tuska, choć pojawiają się opinie, że PO nie potrzebuje jej obecności w koalicji, mogąc stworzyć rząd bez tego partnera. W polityce jednak kluczową rolę odgrywają stanowiska i osobiste korzyści. Kolejna rzecz związana z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej to niekompetentne decyzje Donalda Tuska, takie jak mianowanie Łukasza Krasonia na stanowisko pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych.

Wybór osoby z niepełnosprawnością jako reprezentanta tej grupy jest krytykowany przez niektórych jako działanie symboliczne, które niekoniecznie przekłada się na efektywność pracy. Dodatkowo, skargi na brak odpowiedzi na e-maile ze strony ministerstwa jedynie pogłębiają wrażenie braku zaangażowania, co dowodzą komentarze zamieszczane na oficjalnym profilu ministerstwa na Facebooku.

Problemy z metodologią mierzenia bezrobocia w Polsce

Jednym z najbardziej widocznych zaniedbań jest brak rzetelnej analizy metodologii wskaźników bezrobocia w Polsce, którymi [pochwaliło się ministerstwo.](#) Dane publikowane przez Główny

Urząd Statystyczny (GUS) wskazują na spadek stopy bezrobocia rejestrowanego o 0,1%, co rząd przedstawia jako wielki sukces. Ministerstwo i rząd podkreślają, że od 1990 roku nie notowano niższego wskaźnika bezrobocia w październiku. Jednak takie dane są mylące i używane jako narzędzie propagandowe.

Wskaźnik bezrobocia rejestrowanego obejmuje jedynie osoby zarejestrowane w urzędach pracy. Nie uwzględnia on tzw. ukrytego bezrobocia – osób, które z różnych powodów nie rejestrują się jako bezrobotne, na przykład z powodu braku wiary w skuteczność urzędów pracy lub pracy w szarej strefie.

Wskaźnik BAEL, który uznawany jest za bardziej obiektywny, definiuje osobę bezrobotną jako taką, która aktywnie poszukiwała pracy w ciągu ostatnich czterech tygodni i była gotowa do jej podjęcia w ciągu dwóch tygodni. Ta definicja wyklucza osoby, które zniechęciły się długotrwałym poszukiwaniem pracy, a także osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin lub na umowach śmieciowych, mimo że ich sytuacja ekonomiczna jest trudna.

Dane o bezrobociu często nie uwzględniają efektów restrukturyzacji w różnych branżach. Drastyczne redukcje zatrudnienia, obserwowane od stycznia w wielu sektorach, są bagatelizowane lub przypisywane poprzedniej ekipie rządzącej (PiS). Rząd chwali się jedynie tym, co pozytywne, ignorując problemy związane z rosnącą liczbą osób pozostających poza rynkiem pracy.

Osoby zatrudnione na umowach cywilnoprawnych (np. umowa zlecenie, umowa o dzieło) są traktowane jako zatrudnione, nawet jeśli ich zarobki nie pozwalają na życie na godnym poziomie. W konsekwencji dane te zniekształcają obraz rynku pracy.

Stopa bezrobocia znacząco różni się w zależności od regionu, co nie jest odpowiednio uwzględniane w oficjalnych raportach. Problemy strukturalne w biedniejszych województwach, takich

jak warmińsko-mazurskie czy podkarpackie, są przykrywane ogólnokrajowymi statystykami.

Zamiast traktować wskaźniki bezrobocia jako sukces propagandowy, ministerstwo powinno dążyć do ich reformy, uwzględniając rzeczywiste warunki na rynku pracy. Potrzebna jest pogłębiona analiza przyczyn ukrytego bezrobocia, skuteczniejsze wsparcie osób długotrwale bezrobotnych oraz uwzględnienie problemów wynikających z niestabilnych form zatrudnienia.

Nie sposób wymienić wszystkich zaniedbań rządu, jednak polityka społeczna – kluczowy obszar, który nominalnie miał być domeną Nowej Lewicy – okazała się całkowitą porażką, zarówno dla tej partii, jak i jej elektoratu. Młodzi ludzie, którzy stanowili znaczną część jej poparcia, zostali rozczarowani nierealistycznymi obietnicami i postulatami.

Autorstwo: Piotr Bednarski

Źródło: [FaktyiAnalizy.info](https://faktyianalizy.info)